

# Inżynier Roku 2021

## Z odpowiedzialnością i dystansem



**Juliusz Kuś został laureatem ostatniej (rok 2021) edycji konkursu „Inżynier Roku” w kategorii „Projektant”. Jury przyznało ten tytuł za wykonanie części konstrukcyjnej pięciokondygnacyjnego budynku mieszkalnego przy ulicy Oleskiej w Opolu. Już zakończonego i zamieszkałego.**

Z Opolem jest związany od urodzenia. Ukończył tu technikum budowlane,

a potem Wydział Budownictwa Politechniki Opolskiej.

Z branżą budowlaną związany jest także jego ojciec, ale Juliusz Kuś przyznaje, że w domu rodzinnym nigdy nie było ciśnienia, żeby kontynuować rodzinne tradycje. - Zdecydowało raczej to, że nie miałem pomysłu na siebie. A wiedziałem, że na pewno nie chcę uczyć się w liceum ogólnokształcącym. Studia ukończył w roku 2007, trzy lata później zdobył uprawnienia. Szybko? Bo w czasie studiów, jako wolny strzelec, współpracował z kilkoma pracownikami. Między innymi ze strzeleckim Grafem, Janusza Kurzycy. Zdobywał doświadczenie i pierwsze szlify.

Zawodową przygodę życia przeżył trafiając na cztery lata do międzynarodowego zespołu projektantów, którzy opracowywali projekty obiektów dla rozbudowywanej Elektrowni Opole. - Poznałem wielu ciekawych ludzi z Włoch, USA, Indii. Projekty budowli tworzone były na całym świecie, my je na miejscu autoryzowaliśmy, dostosowywaliśmy do wymogów polskiego prawa. Potem na bieżąco koordynowaliśmy przebieg prac, prowadziliśmy ich nadzór. Pracowałem nad tym duży sztab ludzi, było to naprawdę duże wyzwanie – mówi.

Juliusz Kuś współpracował z opolską Nutricią, płockim Orletem, opolskim Atlantisem – Deweloper, dla którego projektował budynki na Zaodrze i Malince. Od 2012 roku współpracuje z uznaną opolską pracownią architektoniczną Arch-Studio. Budynek z 53 mieszkaniami przy ulicy Oleskiej jest ich wspólnym dziełem. W Opolu na każdym kroku natknąć się można na inwestycje, w których ma większy lub mniejszy udział. W sierpniu ubiegłego roku ruszyła budowa Sindbad Dom przy ulicy Ozimskiej 77 w Opolu, z kolei dla Atlantisa powstają apartamentowce przy ulicy Koszyka i Nowowiejskiego. Zapytany o ciężar odpowiedzialności, z jakim musi się zmierzyć inżynier-konstruktor, odpowiada, że trzeba działać z pełną odpowiedzialnością, ale i dystansem. Ta odpowiedzialność jest obecna, niezależnie od tego, czy ma się do czynienia z budownictwem małym, czy wielkogabarytowym. Ale nie można się ciągle bać, bo inaczej nie dałoby się pracować.



W życiorys zawodowy Juliusz Kuś wpisany ma także mariaż z Wydziałem Budownictwa Politechniki Opolskiej - związany jest z nim etatowo od 2009 roku. Tutaj obronił też pracę doktorską z konstrukcji stalowych, pod kierunkiem nieżyjącego już prof. Jana Żmudy. Obecnie koordynuje program Erasmus i bardzo sobie chwali pracę ze studentami budownictwa, traktując ją jako odskocznnię od projektowych dylematów.



Imię Juliusz (dziś rzadko spotykane) odziedziczył po pradziadku, jego półtoraroczna córeczka ma na imię Amelia i jest oczkiem w głowie taty.

Inżynier Kuś w wolnych chwilach jeździ na rowerze, a urlopy najchętniej spędza we Włoszech i Grecji. Ten ostatni kraj jest mu wyjątkowo bliski, bo pozwala ładować akumulatory.

- Mam satysfakcję – mówi – że wiele moich projektów jest realizowanych. Dzisiaj coś rysuję, a za jakiś czas widzę jak inwestycja wyłania się z fundamentów.

Fot. portal FOTOPOLSKA - <https://fotopolska.eu>; autor: użytkownik portalu, nick: Gandalf

# Zaczynałem od układania chodników

Z Sebastianem Mrozkiem, zdobywcą tytułu „Inżynier Roku 2021” w kategorii „kierownik budowy”, współwłaścicielem rodzinnej firmy „Remost” w Oleśnie, rozmawia Maria Szylska.



- **Gratuluję tytułu „Inżyniera Roku”. Bliscy docenili?**

- Sądzę, że tak. Dla mnie ta nagroda, to prestiż i – mam nadzieję – uznanie w oczach pracowników. Dostałem ją za kierowanie budową mostową w Kubicach na drodze wojewódzkiej. W sumie spędziliśmy tam osiem miesięcy. Zadanie polegało na utrzymaniu starego, istniejącego

mostu łukowego i zbudowaniu nowego.

- **Pana całe życie zawodowe związane jest z rodzinną firmą „Remost”, założoną w 1993 roku przez tatę Henryka. Można się dogadać z własnym ojcem?**

- Nam się przeważnie to udaje. Być może tajemnica tkwi w tym, że ja zaczynałem pracę w 2007 roku jako młody chłopak i to od robót fizycznych – układałem chodniki. W 2012 roku skończyłem zaocznie studia na Politechnice Wrocławskiej, zdobyłem uprawnienia. A w firmie taty przeszedłem wszystkie możliwe szczeble. Potrafię więc zrozumieć jego decyzje. Dyskutujemy, przekonujemy się, a większość decyzji podejmujemy wspólnie. Trafiają się nam lepsze i gorsze budowy. Kiedyś mniej było tzw. papierologii, teraz zabezpieczamy się certyfikatami, atestami, długo ciągną się rozmowy pomiędzy inwestorem a wykonawcą. Długie są też przygotowania do przetargów – robimy wyceny materiałów i robót, analizujemy koszty, zastanawiamy się, czy to będzie się opłacać. Taki proces trwa około tygodnia. Jeśli stwierdzamy, że warto spróbować, to składamy ofertę.

- **Ile przetargów wygrywacie?**

- Jakies 20 procent. Mamy specjalistkę, która zajmuje się ich wyszukiwaniem. Aktualnie prowadzimy między innymi remonty dróg w Brynicy, Roszkowicach na drogach wojewódzkich powiatu głubczyckiego.

- **Przy lecących w górę cenach materiałów budowlanych da się oszacować rzeczywiste koszty inwestycji?**

- To rzeczywiście duże wyzwanie, na granicy ryzyka. Ceny materiałów potrafią w ciągu tygodnia zmienić się o kilkadziesiąt procent, rozrzut cenowy pomiędzy tym co założyliśmy, a ceną aktualną jest ogromny.

A na przykład cena asfaltu zmienia się codziennie. To bije w wartość podpisanych kontraktów.

- **Tegoroczna zima była dla branży budowlanej taskawa.**

- Rzeczywiście, mogliśmy przez cały czas prowadzić prace ziemne, kanalizacyjne, brukarskie. Nie było sytuacji, że wysyłamy ludzi na przymusowe urlopy.

- **Zatrudniają Państwo około 130 osób. Jak Pan ocenia rynek budowlany? Do niedawna mówiło się, że jest ogołocony, bo specjaliści wybierają pracę na Zachodzie.**

- W ciągu 5-6 lat tylko kilku pracowników odeszło, bo wybrali pracę w Niemczech, Anglii czy Holandii, ale prawie tyle samo przyszło do nas do firmy. Na brak fachowców nie narzekamy i nie mamy przestojów z powodu braku rąk do pracy. Około 15 proc. załogi, to ludzie, którzy są z nami od początku istnienia firmy. Wielu przyprowadziło do niej swoich krewnych – jest ojciec z synem, wujek z bratankiem.

- **Czyli firma rodzinna jak się patrzy?**

- Staramy się pokazać ludzką twarz firmy. U nas ludzie pracują na nowoczesnym sprzęcie budowlanym, nie wydłużamy czasu pracy, bo wychodzimy z założenia, że zmęczony pracownik ma większe szanse, by popełnić błąd. Uczulamy zarówno kierowników budów, jak i pracowników na kwestie związane z bezpieczeństwem pracy, bo przecież licho nie śpi. I nigdy nie patrzymy na ludzi przez pryzmat pieniądza.

- **Pan jest drugim pokoleniem, które pracuje w firmie. Chciałby Pan, żeby syn kontynuował rodzinną tradycję?**

- Filip w czerwcu skończy dwa lata. Chciałbym, żeby był szczęśliwy i robił to, co przyniesie mu satysfakcję.



Fot. Maciej Zych